

Kozetka (103)



Szczęście w nieszczęściu

*Spokojne serce dostrzega
świętowanie w każdej wiosce.*

(przystawie indyjskie)

Joanna Friedrich

Jestem w proszku.

Coraz częściej jestem w proszku, co raz mniej mi to przeszkadza.

Można powiedzieć: Lubię to. To letnie roz-targnienie, rozedrganie.

Najweselsze o tej porze roku są dzieci. Zresztą one po prostu budzą się wesołe.

A my? Czy żyjemy tylko w dzieciach, czy także w tych, których kochamy i podziwiamy. Za którymi tęsknimy najbardziej.

Koniec czerwca – ulubiony czas dzieci, czas pełen obietnic. Dzieci kochają lato, dorosli doceniają (nawet) jesień. Lubię i to i to. Czemu nie. Można lubić wszystko.

Czasem myślę, że ludzie piszą za dużo – a czasem wręcz odwrotnie – że za mało, dokładnie tak samo mam ze swoim pisaniem (o mówieniu nie wspominając) i nie do końca wiem, od czego to zależy, od motywacji zewnętrznej, czy wewnętrznej. Na pewno urzeka mnie piękno, na zakończeniu przedszkola dwie pachnące sorbetowymi perfumami mamy tak ładne oczy, podkreślone makijażami, że wyglądały jak z indyjskiej baśni. Wyglądały, jakby wyszły ucharakteryzowane z bajki. Biała od nich fiołkowość, lazurowość, miętowość, groszkowość. Młoda Polska. Mama, która siedziała najbliżej mnie miała oczy w kolorze karmelu w oprawie czekoladowych rzęs poprzetykanych różowymi kępkami. Czekolada z malinami. Kosmos.

Dziecięcy kosmos, tak mamy rozkwitają na widok swych pociech. Dzieci w tym wieku mają wciąż jeszcze bardzo plastyczną, nie uśpioną wyobraźnię, jestem przekonana, że widzą je jeszcze pięknie. Patrzą sercem. Tatusiowie też byli, tylko twarze pozakrywane mieli telefonami bo kręcili pamiątkowe filmy. Panie przedszkolanki mogły wreszcie rozpuścić włosy i wyglądały jak odlotowe księżniczki.

Dzieci przejęte występami zebrały burzę oklasków.

O macierzyństwie piszę na zamówienie znajomych mam. Znajome i niezajome mamy:

Z rozpędu matkujemy całemu światu. Wszystkie dzieci nasze są. Z rozpędu czasem patrzymy na świat oczami dzieci. Łapiemy chwile, jak motyle. Patrzymy na świat z perspektywy metra trzydzieści trzy-cztery. Na tej wysokości motyli jest więcej. Więcej kuf psów i kocich ogonów też więcej. Głosy dorosłych niktą gdzieś w oddali. Bardzo dobrze za to słychać ptaki – o tej porze roku śpiewają najgłośniej. Gdyby Krystyna Czubówna chciała coś powiedzieć, ścieżkę z jej wokalem trzeba by dodatkowo podkręcić.

Jest 33-34 stopnie, więc lepiej się nie męczyć. Czas na leżakowanie, które zupełnie inaczej wygląda z perspektywy 170-180cm. Jakoś Tak Bardzo Obiecująco.

Zwykle o Balmainie myślę w okolicy Gwiazdki, w tym roku wszystko jest inaczej, ten rok jest niezwykły, odkąd pozwoliłam sobie być zwykłą.

Kobieta zmienną jest.

Trochę obrazków nie zaszkodzi:



PS. Do wąchania: Wszystko od Balmain (perfumy do włosów!), do czytania – bajki. Można też je opowiadać.

C'est moi.

Magdalena Cybulska

Uważaj na pospieszne

Przechodzimy przez tory w niedozwolonym miejscu. Skaczymy z nasypu. Osypują się kamyki i obłoki. Trzeba się rozejrzeć czy na pewno nic nie jedzie, a potem bieć ile sił w nogach. Wiele razy to robiłeś. Nabrałeś wprawy. Próbujesz nauczyć mnie tego miasta.

Ale szlaki autobusów są dla mnie obce. Uliczki dzikie i nie umiem ich oswoić. Kierowcy tutaj nigdy nie zwalniają. Jakby sądzili, że na ziemi i w niebie zawsze mają pierwszeństwo.

W kamienicy, którą mijamy nie pozwolono mieszkać bezdomnym. Pożalowali im kawałek dachu. Zamknięto jej oczy i usta. Pozbawiono głosu. Sygnalizator świetlny obwachuje mnie powoli. Jakby miał dużo czasu. Bezimienne drzewa czekają na jesień. Znasz je na wylot, ich gęste myśli nie mają dla ciebie tajemnic. Za tym sklepem piliście wódkę. Aby wiersze nie spostrzegły. Bo one są zbyt dobrze wychowane i zawsze trzeźwe. Dlatego poeci muszą się przed nimi ukrywać. Słońce zleciało gdzieś za rondo, ale nie będę go szukać. Wieczorem miasto przeciera oczy. Bo wcześniej nie widziało tyłu samochodów. Wszystkie głodne i zniecierpliwione. Poznali nasz sekret i budują przejście podziemne. Ktoś zginał bowiem pod kołami pociągu. Żyjemy. To znaczy, że nasz nasyp jest całkiem bezpieczny. Czasem trzeba jednak uważać na pospieszne, bo te potrafią się spóźnić i wylatują bez pozwolenia z rozkładu, gubiąc pióra.

Iwona Pinno

Ojcowska dłoń

Trzymałeś moja małą rączkę
wpatrzona w twoje duże ślady
próbowałam kroczyć
stopa za stopa
by ich nie zgubić w biegu życia
fale rozstań rozmywały je ciągle
wśród wspomnień tamtych dziecięcych lat.
Opowiedz mi to jeszcze raz
te baśń z tysiąca snów
o miłości, która po grób
nauczyła się od ciebie
wieszać frazy na chmurach uczuć
i obrazy pod powieka
zatrzymać na zawsze
dziś podtrzymuje ciebie
i za rękę biorę
by raz jeszcze przejść
zielony las naszych dni
od początku po wieczność.